

# „Szary braciszek...”

Jeżeli zostanie zapowiedziane, że tym razem w teatrze będzie serwowany musical, to od razu zainteresowanie publiczności wzrasta, ale dyrektor Fedorowicz dorzucił jeszcze: „...o świętym Franciszku”. W czasie, kiedy mnożą się różnego rodzaju stowarzyszenia religijne, a inne, istniejące już, przyjmują sobie świętych patronów, to dość ryzykowny wybór. Ale też odważa mówienia o beztróskim ubóstwie, kiedy wszyscy wokół handluje i licza. Jak zatem broni się franciszkanizm naiwny, zwyczajowy, że dobro niestety, jest zdecydowanie niesceniczne?

Co prawda Nowohucki „Brat Franciszek” nie uniknął ani in-

fantylności, ani lukrowanych obrządków, białych aniołków ze złotymi gwiazdkami u czoła, ale był ładny! Szczęśliwie zgubiono w spektaklu całą teologię (choć w tym względzie nadrobił „ewangelizujący” program opracowany w części przez redakcję Franciszkańskiego Czasopisma Młodych „Bratni Zew”, zastępując ją pięknymi, barwnymi, rozśpiewanymi i roztańczonymi scenami. Zostały one rozdzielone, jak intermediami, epizodami rodzinnych kłopotów Franciszkowego ojca, kupca Piotra Bernardone (Sławomir Sosnierz), opowiadany Stukniętej — żebracze (świetna w tej roli Ziuta Zajachwna).

Przez ustawienie akcji tych dwu osób na proscenium i ich wyrazistość, awansowały one do rangi postaci przewodnich. Stuknięta celnie i dowcipnie broniła Franciszkowych ideałów, a Bernardone był postacią plastyczną i dynamiczną, jak przystało na „negatywnego bohatera”. Podobnie zresztą wyróżnili się Diabeł (R. Gancarczyk) i Wilk (A. Franczyk). Sam zaś „szary braciszek” (Rafał Dziwisz) choć śpiewający, ostał się w tle razem z gromadką swoich współbraci, którzy zindywidualizowani byli, niestety, tylko w liście obśadowej, a ich nietuzinkowe — znane chociażby z „Kwiatków świętego Franciszka” — osobowości mogły przecież przydać umiejętności życia świątobliwej idei. Nie sprostały temu również podsmieszane z lekka towarzyszki świętej Klary, a dopiero grupa dzieci ze Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie, przypominając czasem bandę Robin Hooda, a czasem chórek przekornych aniołków. To właśnie ich obecność na scenie sprawiła, że infantylizm nie raził, a był prostotą.

MARIA WAŚ

Teatr Ludowy; „Forza venite gente, brat Franciszek” M. Castellacci, muz. M. Paulicelli; przekład R. Wróbel OFMConv, teksty piosenek E. Augustyn, reż. A. Jamróz, aranż. i kier. muz. J. Kluzowicz, scen. M. Jaszkowski, chor. B. Wojciechowska, prem. 15.12. 1991 r.